



Pojednanie Francji i Rwandy 27 lat po ludobójstwie

Jędrzej Czerep

W marcu br. wyniki swoich badań opublikowała powołana przez prezydenta Emmanuela Macrona komisja historyków analizująca rolę Francji przed i w czasie ludobójstwa w Rwandzie w 1994 r. Jej konkluzje – krytyczne dla Francji – zostały dobrze przyjęte w Rwandzie, co utarowało drogę do pierwszej od dekady wizyty francuskiego przywódcy w tym państwie. Koniec ponad 25-letniego okresu wzajemnej wrogości przyniesie korzyści polityczne dla obu stron. Wnioski historyków stanowią też wkład w dyskusję o przyszłości interwencji humanitarnych.

Francja wobec ludobójstwa. Masowe mordy na ludności Tutsi we frankofońskiej Rwandzie (kwiecień–lipiec 1994 r.), gdy z rąk prorządowych bojówek ekstremistów Hutu zginęło ok. 800 tys. osób, były największą zbrodnią ludobójstwa od czasów II wojny światowej. Wydarzenia te do dziś mają szczególny wydźwięk we Francji. W latach poprzedzających ludobójstwo, a także w jego trakcie, Francja była najbliższym sojusznikiem rządzącego Rwandą reżimu Hutu mimo jego zbrodniczego charakteru. Szczególnie kontrowersyjna była rola autoryzowanej przez ONZ francuskiej wojskowej operacji humanitarnej *Turquoise* (czerwiec–sierpień 1994 r.). Jej żołnierze najczęściej pozostawali bierni w obliczu masowych zbrodni, a ustanowiona przez Francuzów strefa bezpieczeństwa stała się kanałem ucieczki dla sprawców ludobójstwa. Do dziś we Francji mieszka część ich przywódców, np. żona byłego prezydenta Juvenała Habyarimany. Władze wywodzące się z Rwandyjskiego Frontu Patriotycznego (RFP), ugrupowania, które zatrzymało ludobójstwo i objęło rządy w 1994 r., obwiniły Francję o współudział w zbrodniach. Z kolei władze francuskie w latach 90. XX w. relatywizowały ludobójstwo Tutsich, np. nazywając w ten sam sposób działania RFP w Demokratycznej Republice Konga (DRK). Spory o najnowszą historię pozostawały nierozstrzygnięte z powodu niedostępności kluczowych francuskich archiwów.

Komisja Duclerta. Dla ustalenia roli Francji w Rwandzie w latach 1990–1994 prezydent Macron powołał niezależną 9-osobową komisję historyków pod kierownictwem Vincenta Duclerta. Uzyskała ona w drodze wyjątku dostęp

do archiwów administracji prezydenta, co pozwoliło przebadać nieznane dotąd źródła. Nie były one jednak kompletne – np. dokumenty ambasady Francji w Rwandzie z lat 90. zostały zniszczone.

W końcowym raporcie, opublikowanym 26 marca br., komisja stwierdziła, że Francja poniosła w Rwandzie „instytucjonalną i moralną porażkę”. Wskazała na znaczenie osobistych relacji łączących prezydenta François Mitterranda z jego rwandyjskim odpowiednikiem. Ich konsekwencją było wytworzenie w administracji Pałacu Elizejskiego faktycznego ośrodka decyzyjnego, który ws. Rwandy zakulisowo ingerował w działania MSZ i francuskich sił zbrojnych. Ośrodek ten jednocześnie nie był w stanie porzucić radykalizującego się reżimu Hutu jako sojusznika w walce z „wrogim” RFP w toku wojny domowej (1990–1994) i ludobójstwa. W ocenie Duclerta otoczenie Mitterranda widziało w tym ugrupowaniu, powstałym wśród uchodźców Tutsi w Ugandzie, reprezentanta interesów świata anglosaskiego. Wierzyło, że zwalczając je, broni słabnącej pozycji frankofonii w Rwandzie i szerzej – w Afryce. Podtrzymywanie tej postkolonialnej perspektywy miało spowodować, że Francuzi nie byli w stanie dostrzec sygnałów przygotowywanego ludobójstwa. Choć autorzy raportu nie znaleźli dowodów na udział Francuzów w zbrodniach, przypisali Francji „przytłaczającą odpowiedzialność” w ciągu wydarzeń, które doprowadziły do ludobójstwa (Macron powtórzył to sformułowanie podczas wizyty w Rwandzie 27 maja). Duclert bronił także dorobku Operacji *Turquoise*, wskazując, że pomimo

początkowych zaniechań podjęto próby ratowania Tutsich, czego nie robiła żadna inna siła zagraniczna.

Reakcja w Rwandzie. Przez większą część okresu po 1994 r. wywodzące się z RFP władze rwandyjskie z prezydentem Paulem Kagame traktowały Francję z wrogością. Kontakty międzypaństwowe były sporadyczne. W 2006 r., po wydaniu przez francuski sąd nakazu aresztowania liderów RFP w sprawie zamachu na Habyarimanę (po którym rozpoczęło się ludobójstwo), Rwanda na trzy lata całkowicie zerwała stosunki dyplomatyczne z Francją.

W kwietniu br. rząd rwandyjski opublikował własny raport w tej samej sprawie, zamówiony u amerykańskiej firmy prawniczej Levy Firestone Muse, uwzględniający m.in. ok. 250 relacji świadków. Jego autorzy polemizują z wnioskami Duclerta o niedostrzeganiu przez władze Francji sygnałów nadchodzącego ludobójstwa i wskazują na pomocniczą rolę Francji dla jego sprawców (co może pociągać konsekwencje prawne). Jednak co do historycznych faktów obie publikacje są zbieżne. Rwandyjski minister spraw zagranicznych ocenił, że państwa po raz pierwszy doszły do „wspólnego spojrzenia na przeszłość”, co pozwoli im rozpocząć „nową relację” polityczną i gospodarczą.

Postawa ta jest zrozumiała wobec słabnącego wsparcia ze strony dotychczasowych sojuszników Paula Kagame – zwłaszcza USA i UE. W 2013 r. USA wstrzymały współpracę wojskową z Rwandą w reakcji na powiązania jej sił zbrojnych z rekrutującymi dzieci partyzantami M23 w DRK. UE kilkakrotnie rozważała wprowadzenie sankcji za naruszanie standardów politycznych. W lutym br. Parlament Europejski przyjął rezolucję potępiającą władze Rwandy za uprowadzenie z Dubaju i oskarżenie o terroryzm znanego krytyka Kagame, obrońcy praw człowieka Paula Rusesabaginy, który ma obywatelstwo belgijskie.

Znaczenie dla debaty o międzynarodowych interwencjach wojskowych. Pod wpływem wydarzeń w Rwandzie (i masakry w bośniackiej Srebrenicy w 1995 r.) rozwinęła się instytucja tzw. interwencji humanitarnej – była nią np. operacja NATO w Jugosławii dla ochrony albańskiej ludności Kosowa (1999 r.) czy interwencja Unii Afrykańskiej (UA) w sudańskim Darfurze (2004 r.). Działaniom tym towarzyszyło przekonanie o kształtowaniu się nowych norm prawa międzynarodowego, uzasadniających w wyjątkowych wypadkach naruszenie suwerenności państw. Wskazywano na „obowiązek nieobojętności” (*duty of non-indifference*, UA) czy „odpowiedzialność za ochronę” (*responsibility to protect*, ONZ). We Francji argument uniknięcia powtórzenia błędów z Rwandy – zwłaszcza zaniechania – miał znaczenie dla późniejszych decyzji o operacjach wojskowych, np. w Libii (2011 r.) czy Republice Środkowoafrykańskiej (RŚA, 2013 r.).

Publikacja raportu Duclerta może wpłynąć na kształtowanie się przyszłych interwencji na rzecz ochrony cywilów dzięki analizie błędów w założeniach i przebiegu francuskiej misji z 1994 r. Należy do nich zdominowanie akcji humanitarnej lub stabilizacyjnej przez państwo głęboko zaangażowane po jednej stronie konfliktu (podobnie było w przypadku działań Czadu w ramach autoryzowanej przez ONZ misji UA w RŚA, 2013–2014 r.). Wskazuje też na konsekwencje niewłaściwego rozpoznania natury kryzysu, np. przypisywania nadmiernego wpływu czynnikiem zewnętrznym (np. rywalizacji mocarstw) czy stosowania nieuprawnionych analogii. W efekcie strona interweniująca traci zainteresowanie zrozumieniem lokalnej dynamiki i wrażliwość na potrzeby cywilów, a jej działania na miejscu mogą być szkodliwe. Było tak m.in. w przypadku akcji brazylijskiego kontyngentu sił ONZ na Haiti w 2005 r., oskarżanego o stosowanie odpowiedzialności zbiorowej wobec cywilów uznanych za sprzyjających watażkom. Brazylijczycy powielali na Haiti schematy nadużyć stosowanych podczas walki ze zorganizowaną przestępczością, np. w fawelach Rio de Janeiro. Podobnie jak Francuzom w 1994 r., brakowało im przygotowania w zakresie działań humanitarnych.

Wnioski i perspektywy. Komisja Duclerta była kolejną, po zespole inwentaryzującym [dobra kultury pochodzące z rabunku](#) w koloniach, inicjatywą Macrona dla zbadania [ciemnych kart francuskiej historii](#) w Afryce. Świadczy to o politycznej wadze, jaką prezydent przykładą do rozliczeń z przeszłością i przededefiniowania roli Francji na kontynencie. Jest to niezbędne w związku z wypieraniem Francji z jej tradycyjnych przyczółków w Afryce (np. RŚA) i systematycznym spadkiem zaufania do niej mimo zaangażowania rozwojowego i biznesowego (60 mld dol. obrotu). Francja liczy, że paryski szczyt z 18 maja w sprawie odbudowy gospodarczej Afryki po pandemii i wizyta Macrona w Rwandzie, dziś jednym z [kontynentalnych centrów rozwoju nowych technologii](#), będą sygnałami odwrócenia niekorzystnego trendu. Dla Rwandy pojednanie z Francją jest kluczowe dla odzyskania wsparcia zewnętrznego nadwerżonego narastającą krytyką ze strony zachodnich partnerów. Może być też korzystne dla Polski rozwijającej kontakty polityczne (wizyta ministra spraw zagranicznych Rwandy w Polsce odbyła się w maju br.) oraz współpracę w zakresie cyberbezpieczeństwa i edukacji wyższej.

Raport komisji Duclerta stanowi też wkład w refleksję nad przyszłością misji wojskowych, zwłaszcza podejmowanych z powodów humanitarnych, by nie powodowały one długofalowo pogłębienia konfliktów. Dla UE będzie to przydatne przy planowaniu zaangażowania w Mozambiku, które przyjmie najpewniej formę misji szkoleniowej.